



SIEDEM

DARÓW DUCHA GÓR

WYSTAWA GRAFIK
Z „PRZESIECKIEJ KOLEKCJI
ERICHA FUCHSA”

Siedem dni, siedem życzeń, siedem grzechów, siedem darów...

To jeszcze nie jest czas na opowieść o naszej obecności tutaj. Coraz mniej jest też tych, za rzekami, co chcą pielęgnować swoje dawne tradycje. Życie płynie, a czas zaciera ślady. Jak długo jeszcze papier przechowa pamięć? Pewnie dłużej niż dyskietka, płyta CD czy twardy dysk komputera. Ale to i tak niewiele.

Jak długo jeszcze znajdować się będą ludzie zainteresowani historią tak małego w końcu regionu?

Zapomniane obyczaje i obrzędy nie wejdą na powrót do naszego codziennego życia. To raczej pewne. Możemy być tylko świadkami chichotu przebrzmiałej historii, zapisanych wspomnień i obrazów. Widoku coraz starszych twarzy ludzi, którzy ledwo już wysiadają z autokarów. Ludzi, którzy bez pomocy balkonika nie są w stanie dojść przed ich dawny a teraz już inny, wyremontowany dom. Ludzi patrzących

być może ostatni raz na ukochane miejsca swego dzieciństwa.

Jest nadzieja, że sąsiedzi z drugiej strony góry zachowają pamięć, bo jest ona w ich DNA. Tymczasem większość mieszkańców Przesieki czy Michałowic nie wie, gdzie jest Vrchlabi, a kasjerka w przepięknym Muzeum Karkonoskim z Vrchlabi nie kojarzy tych urokliwych wiosek, oddalonych od kasy muzeum o kilka kilometrów. Może Erich Fuchs, jako znawca kultury ludowej, rzemiosła i życia codziennego mieszkańców Karkonoszy, paradoksalnie (i to po latach) zmieni ten stan?

To co dzieliło może nas łączyć. Nie tylko przez czeski kufel albo polski dyskонт, choć prawdę mówiąc na początek to dobra droga. Coś się ruszyło. Już nie jesteśmy pijanymi polskimi „hloupkami”, a sąsiadów nie postrzegamy jako śmiesznie mówiących prawie-Niemców. Już czas nauczyć się wzajemnie słów: „dobré rano, promiňte, děkují”. Już czas wsłuchać się w język, który przy odrobinie wrażliwości da się zrozumieć. Trzeba tylko wolno mówić, a molekulu-

ły porozumienia znajdą miejsce w naszym i ich genotypie...

Może tu, przyglądając się teraz już wspólnej historii będzie nam łatwiej. Zostaliśmy już tylko my.

Trzeba się zaprzyjaźnić.

„Siedem Darów Ducha Gór” to malowana opowieść o miejscu, czasie i przestrzeni. O codziennych darach, które otrzymujemy z urodzenia, wychowania, przynależności. O darach otrzymanych bez względu na urodzenie, wychowanie czy przynależność. Pomimo przeciwności czy trudności, które mogą się pojawiać na drodze Dary te są nam przypisane. Czy tego chcemy czy nie. Od nas zależy czy z nich skorzystamy. Najważniejszy jest dar cierpliwości. W opozycji do niego najgorszy jest grzech zaniechania.

Nie czekajmy więc. Wybierzmy się w zapomniane czasy, by spokojniej patrzeć w przyszłość. Przecież to nasze miejsce...



DAR CIERPLIWOŚCI:

Cóż to za dar, Duchu?

Czy umiejętność słuchania, zrozumienia i akceptacji innych, możliwość wyrażania myśli i uczuć, czy jednak mozolne wyplatanie koszy, wiązanie miotel, szycie czy tkanie? A może i to, i to?

Krosno tkackie to synonim cierpliwości. Niezależnie czy w Jirkovie, czy Opawie. Rama, osnowa, szydełka czy wątki. Monotonne przekładanie, kształtowanie wzoru. Wiele pracy i marny zarobek. Cierpliwość wynagradzana grosikami. Taki to dar, który pozwala przetrwać ciężkie czasy. Brak mi cierpliwości do miotlarza. Już sam tytuł

mówi, że jest biedny. Mimo że jest piękna i pełna szczegółów nie lubię tej pracy. Słyszałem, że Erich Fuchs zrobił z tej grafiki akwarelkę. W literaturze opisany jest jako miotlarz ze Szprotawy. Pani Agata Rome-Dzida w swojej książce „Niemieccy artyści w Karkonoszach” użyła tej pracy jako wyjście do zajęcia się tematem haimatkunst w twórczości Ericha Fuchsa.

Nie sądzę jednak, że w 1920 roku Fuchs podróżował do Szprotawy. A Diettersbach jest i częścią Lubawki i Ogorzelcem. Z Ogorzelca niedaleko do szewca i koszykarza, mieszkali blisko siebie - w urokliwych Jarkowicach. Dziś nikt nie wyplata tam koszy, nie ma też krawca i szewca. Nie ma tam

tylko cierpliwości co kiedyś. Cierpliwie płynie tylko Srebrny Potok.

Jest agroturystyka „Szczęśliwa Siódemka”. Są też Kasia i Paweł. We wsi, u nich, czeka sauna i bania z gorącą wodą, a z niej widok na przepiękne o każdej porze roku łąki i góry w oddali. Kasia i Paweł z cierpliwością remontują stary dom i z troską zajmują się gośćmi w swoim łąkowym SPA.

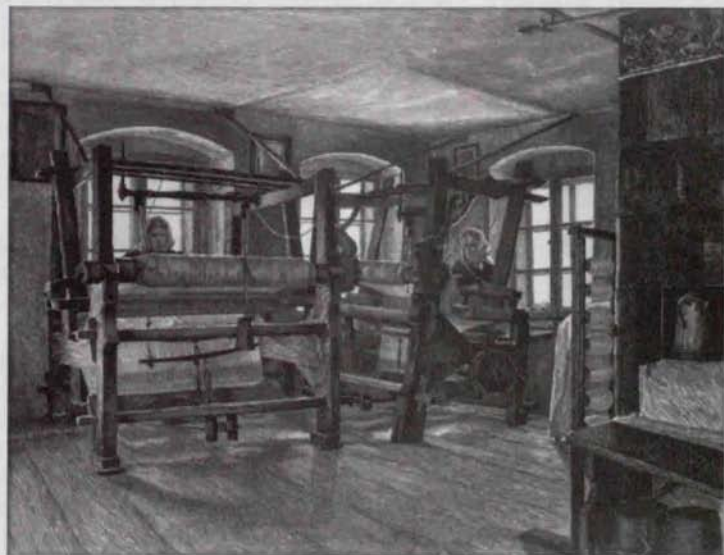
Może jeszcze Andrzej cierpliwie dokumentować będzie historię tego pięknego miejsca, gdzie dawno temu pracowało 175 krosien. To wszystko, co wiem o cierpliwości w Jarkowicach, położonych w powiecie kamiennogórskim.



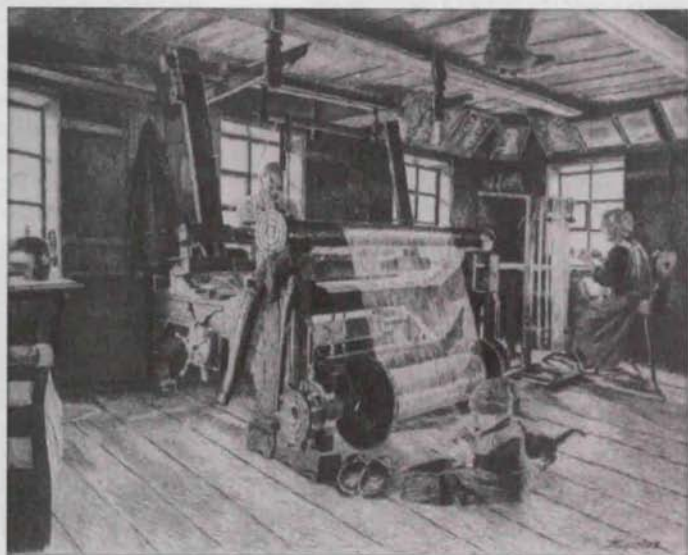
Koszykarz (w izbie Pani Anny Klose z Jarkowic, powiat Kamienna Góra), 1920
Der Korbmacher
(Stube der Anna Klose; Hermsdorf, Kreis Landeshut), 1920



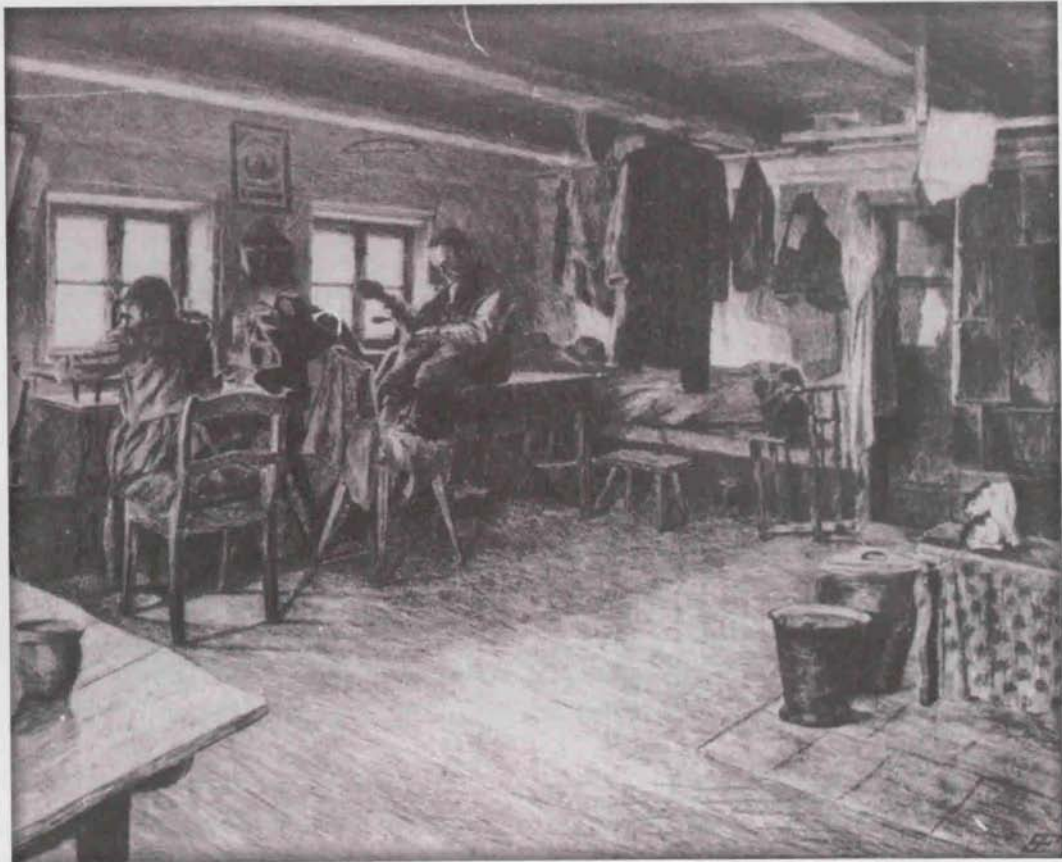
Biedny miotlarz,
1920
Der armselige Besenbinder,
1920



Pokój tkacki w Opawie
Webstube in Oppau
(Oppau, KreisLandeshut)



Krosno kozłowe
(Ignatz Hohlfeld Jiříkov Rumburg), 1943
Bockwebstuhl
(Ignatz Hohlfeld; Georgswalde, Kreis Rumburg), 1943



Krawiec

(Krawiec Krause, Jarkowice), 1920

Der Schneider

(Schneider Krause; Hermsdorf, KreisLandeshut), 1920

DAR DYMU Z KOMINA:

Pisał Leopold Staff „Teraz budując zacznę od dymu z komina”.

Żyjemy w czasach, gdy krajobraz Sudetów upstrzony jest domkami do wynajęcia na tak zwane zgłoszenie, jak portret Najjaśniejszego Pana w knajpie „pod Kielichem”. Projekty raczej poślednie i w większości upośledzonego wykonania. Niestety, nie schowamy tego krajobrazu w piwnicy - jak uczynił to Gospodarz Pałivec. Prędzej zamkną nas za głoszenie mowy nienawiści, bo jak wiadomo wszem, mój dom

- moja twierdza, a coraz więcej ludzi wrażliwych jak płatki kwiatów. U jednych posiadanie domku to taka uzurpacja nic nie robienia. Masz tu klucz, a ja poleżę. U innych - sny o potędze z karkonoskim fokarium w tle. Nie wiemy, co przyjdzie jeszcze gestorom turystyki do głowy. Jest duże ryzyko, że nawet filozofom się to nie śniło. Na pewno nie będzie inspiracją dym z komina...

Chociaż, tłumacz Hauptmanna na polski - Staff - też nie bardzo chciał zamieszkać w pięknej ja-gniątkowskiej willi po tym „polakożercy”. Dym z 60 ton koksu potrzebnego do ogrzania domu

Hauptmana zimą też wyraźnie nie zachęcał po-ety do osiedlenia się w Karkonoszach.

Z nostalgią więc będziemy oglądać coraz rzadsze chałupy, które budowano nie tyle od dymu z komina, co od samego komina. To komin obudowywano dawniej domem. Być może trafi na naszą stronę gór tradycja budowy roubenek lub chałup. Skoro dotarły domy tyrolskie, to może warto pogadać z sąsiadami? Mają wszak tradycję, technologię i umiejętność. A większość z nas tęskni za pięknem. Zostają na razie grafiki. Może to też inspiracja? Może to Dar dymu z komina?



Fontanna

(miejsce niezidentyfikowane), 1941

Das Brünnelein

(der kleine Markt), 1941

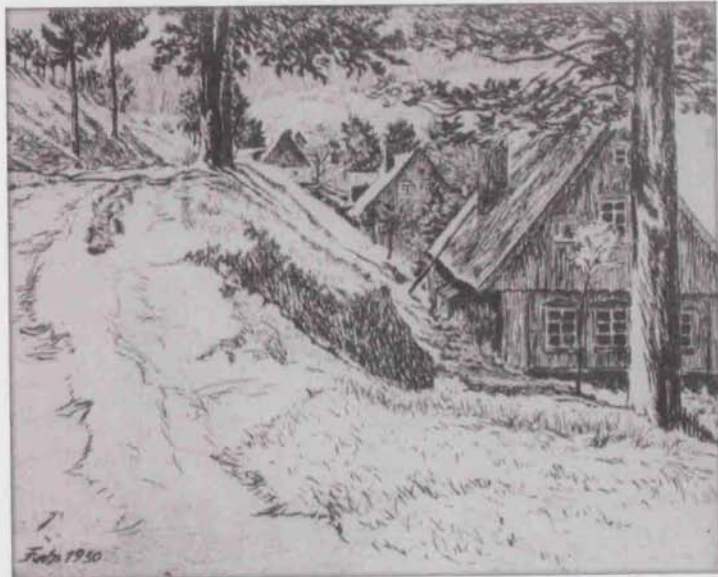


Dolna Karczma

(widok na Kopę z Gruszkowa)

Nieder-Kretscham

(Oertel mit Koppenblick)

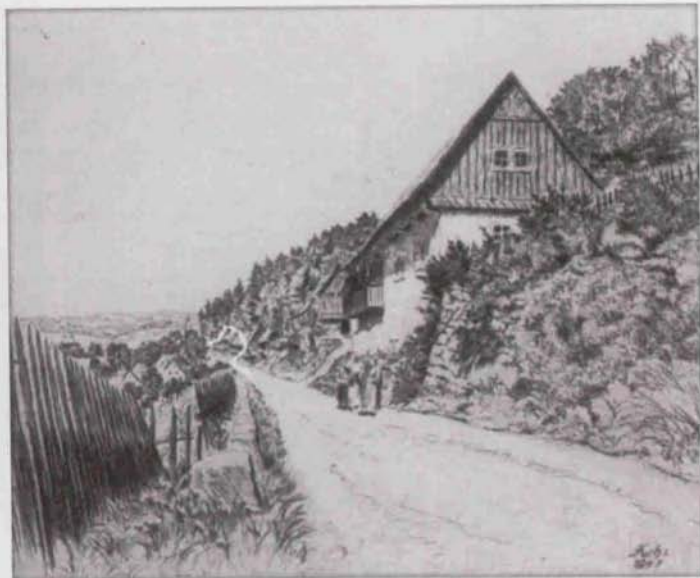


Domy tkaczy

(Górny Ogorzelec, Przełęcz Kowarska), 1930

Die Weberhäusel

(Ober-Dittersbach am Schmiedeberger Pass), 1930



Dom Tkaczy na zboczu

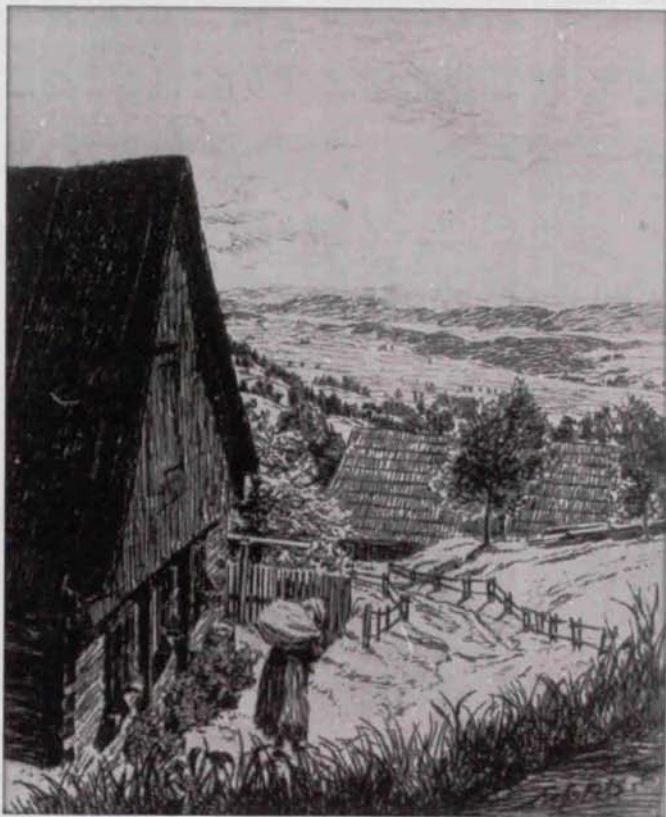
(Starków), 1941

Weberhäuschen am Hang I

(Starkstadt), 1941



W oczekiwaniu
(Budniki. Widok na „Dolinę Kowarską”)
In Erwartung
(Forstlangwasser, Blick ins Schmiedeberger Tal)



Ostatnia chalupa
(nieistniejąca osada nad Niedamirowem), 1936
Das letzte Häusle im Oberdorf, 1936



Samotna szopa, 1925
Einsamer Schuppen, 1925



Dom Tyrolski w Karkonoszach
Tiroler Haus im Riesengebirge

DAR RODZINY:

W domu Gustawa Dreschera od lat używano tej samej kołyski. Może nawet kołysano do snu jego dziadka. W Gruszkowie dom jego pełen był pamiątek związanych z rodziną, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Bolesławiecka porcelana, meble, konik na biegunach.

Rzeczy szanowano i wiele z nich, tak jak na grafice „Posąg Panny Młodej”, często wnoszonych w posagu, miało wystarczyć na kilkadziesiąt lat. Były to porządne przedmioty. Ta akwaforta wystarczy za długi wywód na temat obyczajów i tradycji. Fuchs oddał w niej całą esencję etnograficznej fascynacji tak dokładnie, że bez użycia powiększającego szkła nie sposób dopatrzeć się wszystkich szczegółów. Dar rodziny. Panna młoda z Gruszkowa, w swojej bryczce, jedzie za inwentarzem i wozem wypełnionym po brzegi. Do sprawy podchodzono poważnie.

Czy było miejsce na uczucia? Tego raczej nie dowiemy się z rysunku. Możemy być prawie pewni, że w takim dniu rodzina stawiała się Darem.

Domy pełne dzieci. Czy to w domu Gustawa, czy Taubena pojawia się postać babci. Na grafice „Grzeczne dzieci” Fuchs rysuje uczące się dzieci, mimo że ich babcia przysnęła. Może to nie przypadek, że do języka polskiego przeniknęło wyrażenie kindersztuba. Trzeba zadać sobie pytanie: czy dobre, niemieckie wycho-

wanie pomogło w czymś ofiarom II wojny? Dziwnie brzmi zwrot „proszę mi wybaczyć”, gdy kula z mausera przebija potylicę albo wrzuca się cyklon do łaźni. „Ja tylko wykonuję rozkazy” - mówiono. Czemu o tym piszę? Bo to właśnie dzieci z tych roczników mordowały

i ginęły kilka lat później. Dar rodziny - od słu-
bu, przez dzieci, starość, aż po grób. Kilka scen genialnego rytownika i otrzymujemy przekrój zwykłego życia. Wsparcie, miłość, nauka i przekazywanie wartości. Dla Daru rodziny to był najgorszy czas.



Posąg Panny Młodej

(Gruszków), 1933

Das Brautfuder

(Bärndorf, Kreis Hirschberg/Schlesien), 1933



Grzeczne dzieci w izbie wieśniaka Tauben-Hertwig

(Gruszków), 1919

Die braven Kinder

(im Häusler-Stübel der Tauben-Hertwig; Bärndorf, Kreis Hirschberg/Schlesien), 1919



Stara Kolyska

(Izba chłopska Gustava Dreschera, Gruszków), 1934

Die alte Kinderschenke

(Bauernstube bei Gustav Drescher;
Bärndorf, Kreis Hirschberg/Schlesien), 1934



Cichy cmentarz

(kaplica cmentarna, Okrzeszyn), 1933

Stiller Bergfriedhof

(Begräbniskirche Michaelis;
Albendorf, Kreis Landeshut), 1933



Poranna zupa (Przekąska, Studnik), 1928

Die Morgensuppe (Jause; oberste Brunnenbergbaude)
1928

DAR PRACY:

Od kiedy istnieje ludzkość praca stanowiła nieodłączną część życia. To nie tylko sposób na przetrwanie, ale też poczucie spełnienia i sensu. Współtworzenie swojego otoczenia i świata. Na jednej z grafik - „Vom Wetter überrascht” („Zaskoczona przez pogodę”) widzimy kobietę niosącą chrust. Na innej zaś „Orkę biedaków”.

Nie jest to dar, który napawa optymizmem, a budzi raczej współczucie. Buduje nastrój niepewności i obawy o przyszłość. Ale przecieżyć życie w trudnych warunkach to nie jest

przygoda. To walka o jutro i nie wydaje się, że dzięki niej staje się człowiek szlachetnym. Ukoronowaniem ciężkiej pracy jest chleb. W naszych zbiorach znajduje się jedna z niewielu kolorowych grafik - „Domowy wypiek chleba”. Smutny to byłby dar, gdyby postrzegać pracę przez pryzmat tych grafik.

Na szczęście w nieistniejącym podgórzynskim budynku przy ulicy Dąbrowskiego 3 znajdował się „Altes Fachwerkhaus in Giersdorf” („Stary dom z muru pruskiego w Podgórzyźnie”), uwieczniony na grafice „Die alten Pflüge” („Stary pług”). Bochemski pług, piękny dom

z pruskiego muru i trzy postacie gospodarzy przedstawiają inny zgoła obraz pracy. Żniwa w Kromnowie też rysowane są w podobnym klimacie. W czasie, gdy nasi dziadkowie przybyli na te tereny, to z zazdrością i podziwem patrzyli na metody gospodarowania. Nawet widok „Łącznej Góry” z grafiki „Das „Hella“-Horn” („Róg „Hella”) napawa optymizmem. Niestety, nie wszystkie metody uprawy dało się wykorzystać. Dawni mieszkańcy pracowali w tych warunkach od wielu pokoleń. W wielu przypadkach przesiedleńcy nie byli w stanie przetrwać jednej zimy. Skończył się wypas w górach. Skończyła się kultura naturalnej uprawy gleby poprzez ciężką pracę.



Fascynująca grafika „Das Leinen” („Na linie”) jest przykładem mrówczej roboty, która zmienia świat. Nie praca jest tu istotna, ale współpraca. Proces wymywania gleby jest ciągły. By zapewnić lepsze plony chłopcy wwozili ziemię na górę pola, zbierali kamienie pomagając sobie liną i błoźkiem. Tak z górskiej, nieurodzajnej ziemi tworzone pola i łąki. Dar pracy zamieniał się w dar przetrwania, a dar przetrwania zmieniał się w dar łąk. Górale wiedzieli, że pastwiska są kluczowe w egzystencji ówczesnego społeczeństwa.

Żniwa

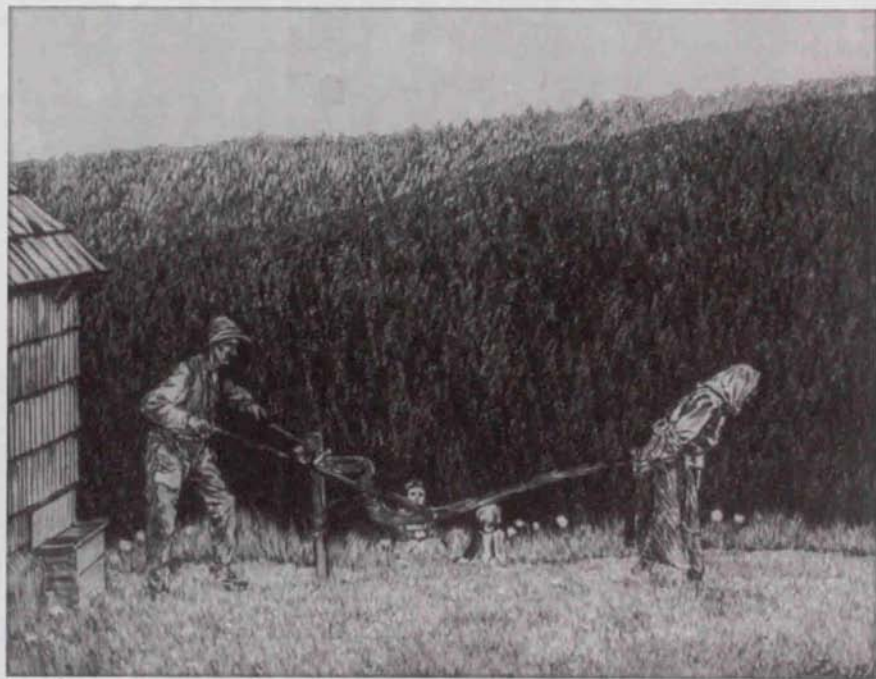
(wóz drabiniasty, Kromnow), 1933

Der Erntewagen

(Krummenau, Kreishirschberg), 1933



Zaskoczona przez pogodę, 1929
Vom Wetter überrascht (Erlebach-Baude;
Brunnenberg-Bauden), 1929



Orka biednych, 1929
Der Armeleute-Pflug
(Rasenschneider; Grabinger Baude, Brunnenberg), 1929



Domowy wypiek chleba

(w chałupie Weiss-Zimmermanna, Gruszków), 1926

Beim Hausbrotbacken

(im Weiß-Zimmermann-Häusel; Bärndorf,
KreisHirschberg/Schlesien), 1926



Róg Hella

(Łączna Góra pod Śnieżką), 1929

Das „Hella“- Horn

(Hochwiesenberg und Schneekoppe), 1929



Posłanie
 (choć dla własnej wygody nazywam go „Na linie”), 1933
Das „Leinen“
 1933



Stary płóg
 (na pierwszym planie planie bochemski płóg, Dolny Podgórzyn)
Die alten Pflüge
 (im Vordergrund der böhmische Pflug, von deutschen
 Siedlern eingeführt; Nieder-Giersdorf, Kreis Hirschberg/Schlesien)

DAR ŁĄK:

Nie bez powodu temat ten tak inspirował Ericha Fuchsa. Łąki, polany i pola od wieków stanowiły integralną część krajobrazu i kultury ludzkiej. Choć czasem mogą być traktowane jako jedynie tło dla innych, bardziej imponujących elementów przyrody, to w rzeczywistości posiadają one niezwykle znaczenie zarówno dla środowiska, jak i dla ludzkiej obecności na tych terenach. Łąki są bowiem nie tylko miejscem bogatej szaty roślinnej, ale również źródłem inspiracji dla sztuki, literatury i tradycji ludowych.

Dziś ważnym aspektem, który podkreśla znaczenie łąk jako elementu kultury, jest dla nas ich estetyczna wartość. Od wieków ludzie podziwiali piękno i bogactwo kolorów łąk. Od malowniczych krajobrazów pełnych kwiatów po żywną zieleń, łąki inspirowały malarzy, poetów i fotografów do tworzenia dzieł sztuki. Ich niepowtarzalny urok i zmienność przez kolejne pory roku przyciągały artystów, którzy starali się uchwycić ich piękno i magię na płótnie, w wierszach, czy na fotografii. Fascynujące jest to, że Mistrz Fuchs oddał ich piękno w czarno-białych obrazach.

Po drugie: łąki odgrywały istotną rolę w kulturze ludowej i obrzędach religijnych dawnych mieszkańców Karkonoszy. W wielu tradycjach ludowych łąki są uznawane za miejsce, gdzie stykają

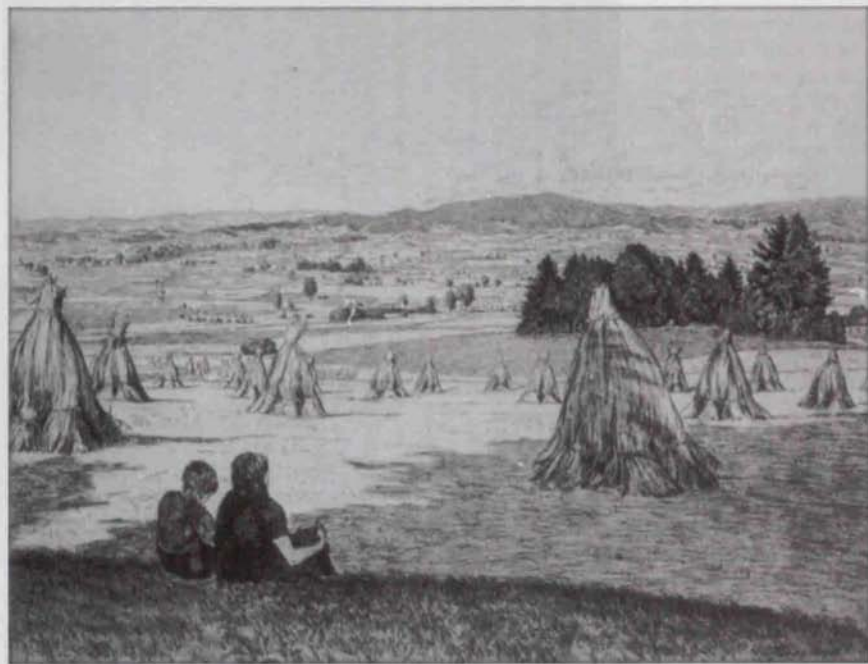
się światy ludzi i duchów. Dla niektórych społeczności są one miejscem obrzędów, ceremonii lub świąt.

Dar łąk był również źródłem surowców i pożywienia dla ludzi przez wieki. Ziolołecznictwo, wytwarzanie miodu czy też hodowla zwierząt pastwiskowych mają swoje korzenie w dawnych praktykach związanych z wykorzystaniem przyrody. Łąki stanowią istotny element ekosystemu, przyczyniając się do zachowania (choć pewnie nikt się nad tym dawniej nie zastanawiał) bioróżnorodności i zapewnienia środowiska życia dla wielu gatunków roślin i zwierząt.

Górskie łąki to niezastąpiony element krajobrazu, który zachwyca swoją różnorodnością i pięknem, a jednocześnie pełni ważną funkcję: reguluje cykl wodny, poprawia jakość powietrza i zapobiega erozji gleby. Niestety, koniec wieku przyniósł wiele zmian - naturalna wymiana pokoleń, brak perspektyw, ciężkie warunki, nieopłacalność hodowli i czasem bieda, doprowadziły do wyprzedania, a w dalszej części spekulacji karkonoskimi ziemiami. Wioski zarosły marnej jakości drzewami. Nie było już ciepłości, pojawiły się domy bez dymu z komina, rodziny zmieniły priorytety, a dar pracy stał się mało opłacalnym dobrem. Łąk z czasem jest coraz mniej. Zastępują je domki i wielkie hotele. Czas wynieść się w góry...



Chaty na zboczu
(Pec pod Sněžkou), 1928
Hütten am Hang
(Bauden-Plan Brunnenberg), 1928



Pole kukurydzy
(Podgórzyn), 1941

Das Kornfeld
(Giersdorf, KreisHirschberg/Schlesien), 1941



Budniki
1920

Forstlangwasser
1920



Białe sosny

(przy wyjściu z parku w Karpnikach), 1917

Weymouthskiefern

(am Parkausgang des Fischbacher Schloßparks), 1917



Letni poranek

(Blażejów)

Sommermorgen

(Blasdorf, Kreis Landeshut)



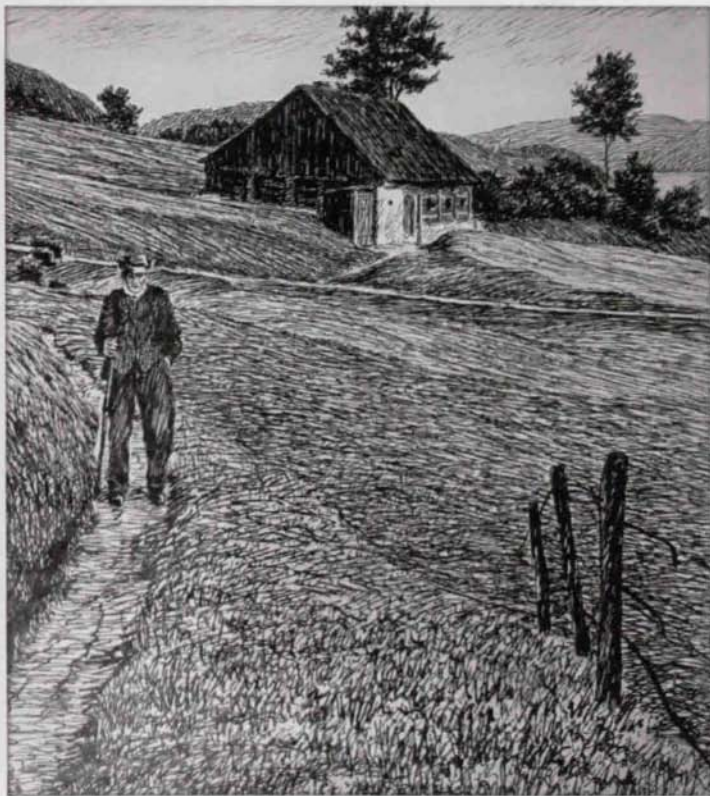
Leśna Polana
(Gruszków), 1924
Die Waldwiese
(Bärndorf), 1924



Potok na łące
(Jarkowice), 1935
Der Wiesenbach
(Hermsdorf, Kreis Landeshut), 1935



Łąka
Wiese



Chłop na drodze
Bauer unterwegs



Most na łące

1935

Wiesenbrücke

1935

DAR GÓR:

Ciekaw jestem czy Duch gór rozmawia z górami. Są wśród nas tacy co z nimi gadają. Wiele osób nie może dojść do porozumienia nawet z własnym psem, ja za to nie mogę dogadać się z kurami sąsiada, które regularnie niszczą moje uprawy. Nawet z przesieckimi dzikami i sarnami nie można wejść w polemikę. Mimo że one jako pierwsze uciekły w góry, to zimą chętnie schodzą by grasować w śmietnikach czy na przedwiośniu częstować się cebulkami ogrodowych kwiatów lub pąkami krzewów.

Wilki wciąż zajmują góry, a ludzie przedgórza. Nasze uwielbienie dla plotów ogrodzeń i zabezpieczeń sprawia, że zwierzęta są w klinczu. Z jednej strony zima i wilki, a z drugiej człowiek i płot. Mam nadzieję, że sąsiedzi z drugiej strony gór nie zarażą się od nas tą ogrodzeniową przypadłością. Równowaga została zachwiana i naturalne drogi migracji zwierząt są zamknięte. Góry są pełne domów i ogrodzeń. Jako

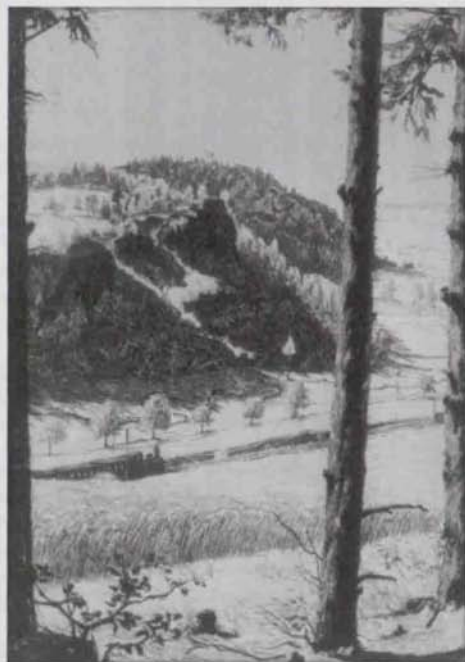
mieszkańcy musimy zastanowić się nad zahamowaniem tego typu „rozwoju”. Jeżeli wszyscy nie zaczniemy dbać o góry i ich naturalny charakter to leśnicy i strażnicy Parku sami sobie nie poradzą.

Dziedzictwo gór nie jest zabezpieczone przed pomysłami przyszłych pokoleń. W górskich schroniskach coraz częściej nie ma wrzątku dla zziębniętych wędrowców, a toalety przypominają płatne wejście do skarbcza. Część schronisk jest tak zaniedbana, że nie pozwala na używanie prądu w pokojach, a właściciele muszą żebrać o pieniądze na renowacje jadalni. Najpiękniejsze ze schronisk jest eksploatowane do granic w zamian darując nam atmosferę nieboszczki, byleż ludowej ojczyzny.

Wielebny z górskiego kościółka po wielu latach prosperity, w pierwszy tydzień pandemii laził po telewizjach i prosił o paliwo do kosiarki. Duch Gór nie zamieszkał w nas. Nie ma w nas Cierpliwości, pokory i chęci ciężkiej pracy.

Po części jest to wina systemu a po części nasza, ponieważ nie umiemy docenić Daru Gór. Dlatego tak niezwykle cenne są grafiki Fuchsa opowiadające o odchodzącym już kiedyś czasie. Grafiki miejsc nieoczywistych. Pięknych i oddalonych od głównych szlaków. Mamy więc szanse zachowania tych miejsc w spokoju. Wszystkie na wyciągnięcie ręki.

Duch gór i Erich Fuchs zapraszają do podziwiania krajobrazów, które trwają - Rudaw Janowickich, okolic Lubawki, Kozięgo Grzbietu, Skały Śmierci. Odkrycia potoku Szkoło, dla nas o tyle ciekawego, że należy do zlewni Morza Północnego. Miejsc tak interesujących, że znajdziemy tu dziś indiańską wioskę Apaczów plemienia Lipan, której wódz ma honorowe obywatelstwo plemienia i indiański dowód osobisty. Karkonosze i okolice to wyjątkowe miejsce latem, wiosną, jesienią i zimą. Choć zima to był dar, który będziemy oglądać coraz rzadziej.



Kolejka wąskotorowa Dolina Zadnrny

(widok na skałę śmierci i potok Szkło między Uniemiślą a Okrzeszynem)

Die Ziedertalbahn

(mit Blick auf die Talstraße, der Felswand mit Totenstein zwischen Berthelsdorf und Alben-dorf, Kreis Landeshut)



Cienie chmur

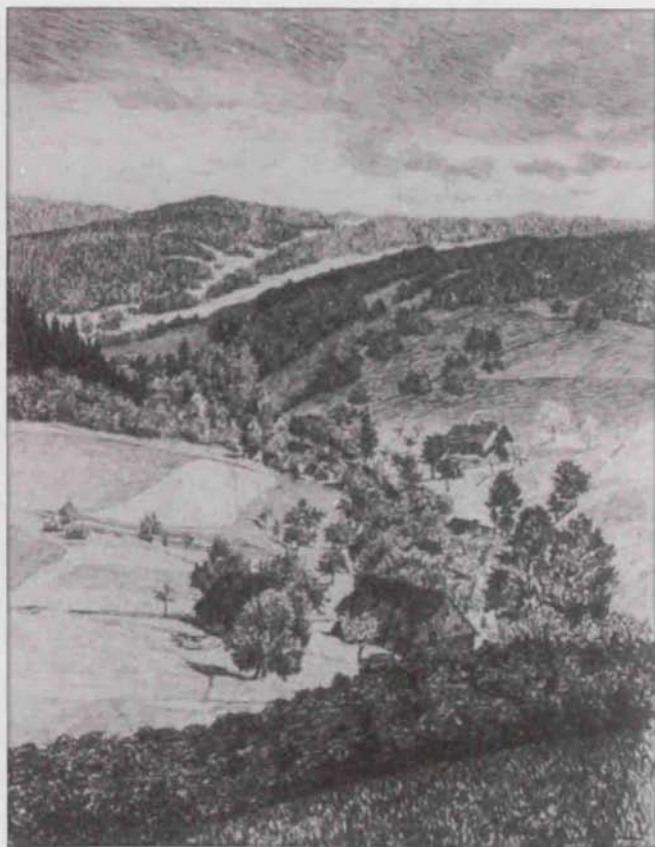
(Widok ze Śnieżki), 1924

Wolkenschatten

(Blick von der Schneekoppe), 1924



Polny strumień
Feldbach



Cienie chmur
(widok z Koziego Grzbietu, Gruszków)
Wolkenschatten
(Blickvom Ziegenrückennach Mitteldorf)



Karpniki z Sokolikiem

Na pierwszym planie ostatnie
zabudowania Gruszkowa

Kirchdorf Fischbach mit Falkenberge

(im Vordergrund die letzten Häuser
von Nieder-Bärnsdorf)

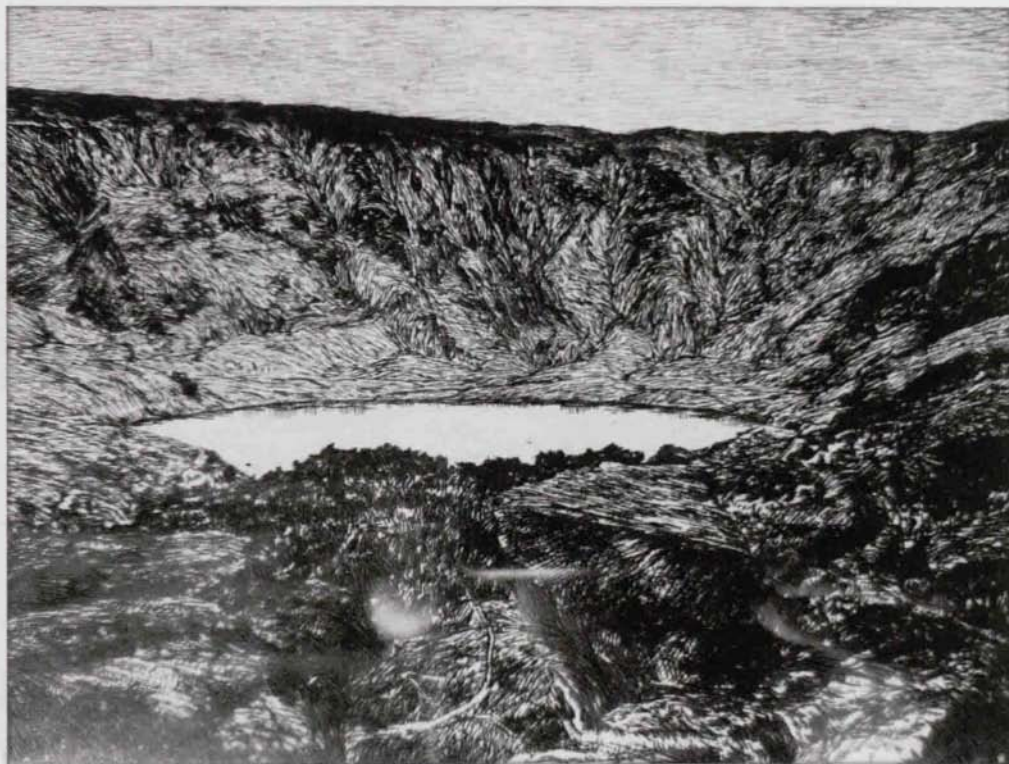


Ostatnie promienie słońca

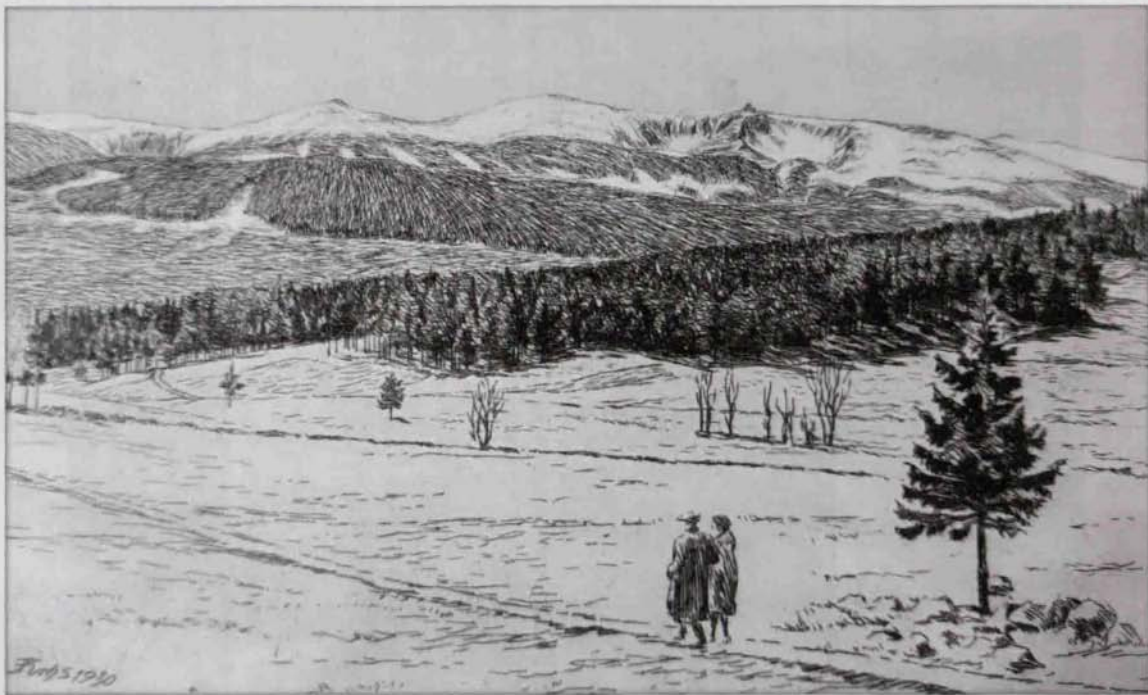
Widok z Gruszkowa na Karpniki), 1930

Letzte Sonnenstrahlen

(Blick von Bärndorf über Neudorf nach
Fischbach), 1930



Maly Staw
(Karkonosze)
Der Kleine Teich
(Riesengebirge)



Widok na Śnieżne Kotły

Michałowice, 1930

Blick über Kieseewald zu den Schneegruben

(Kieseewald), 1930

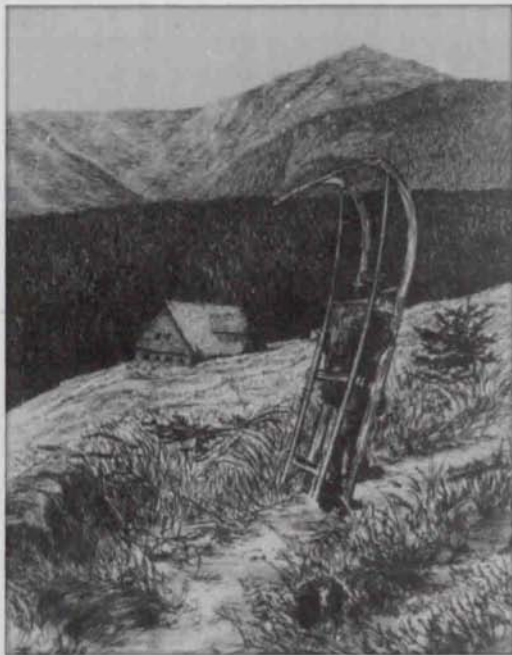
DAR ZIMY: (PAMIĄTKA Z UBIEGŁEGO WIEKU)

Natura zawsze sobie poradzi. Dziś już niewiele osób pamięta o katastrofie wymierania karkonoskich lasów w końcówce lat 80 ubiegłego stulecia. Dziś bardziej widzimy wiatrolomy - leżące drzewa po wichurach, czy kornika drukarza. Niewiele osób zauważa, że przyczyną części tych plag to następstwa I wojny światowej. Wtedy resztki naturalnego lasu znalazły się w transejach i okopach Wielkiej Wojny, dając pozorne schronienie milionom żołnierzy i szcziurom. Czy wtedy zaczęły się nieodwracalne zmiany w karkonoskim krajobrazie?

Czy nam się to podoba, czy nie zmiany są i będą. Na razie cieszymy się z winogron hodowanych na polskich wzgórzach, ale jednocześnie smucimy, bo nie odbył się „Bieg Piastów”. Zimy jakie obserwujemy są już prawie bezśnieżne. Zjazdy na rogatych saniach już dawno odeszły do lamusa, a z nart pozostały nam jedynie biegówki. Na olimpiadę w Szklarskiej Porębie nie ma już co liczyć, choć to akurat dobrze. Dar Zimy przestaje istnieć, a my musimy to zaakceptować. Dar Zimy, którego już nie ma, to być może znak, by zmiany zacząć od siebie.



Powrót tkaczy w zimie
(Karpacz - Bierutowice)
Webers Heimkehr im Winter
(Brückenberg, Kreis Hirschberg)



Wspinaczka po siano (droga przez Chate
Pod Studničnou do Łącznej Góry), 1929
Aufstieg zur Heuung
(Weg durch die Brunnenberg-Bauden
zum Hochwiesenberg im Riesengebirge). 1929



Zimowy wieczór
(Lubawka), 1909
Winterabend
(Liebau/Schlesien), 1909



Sanie z dyszlem
Der Deichselschlitten



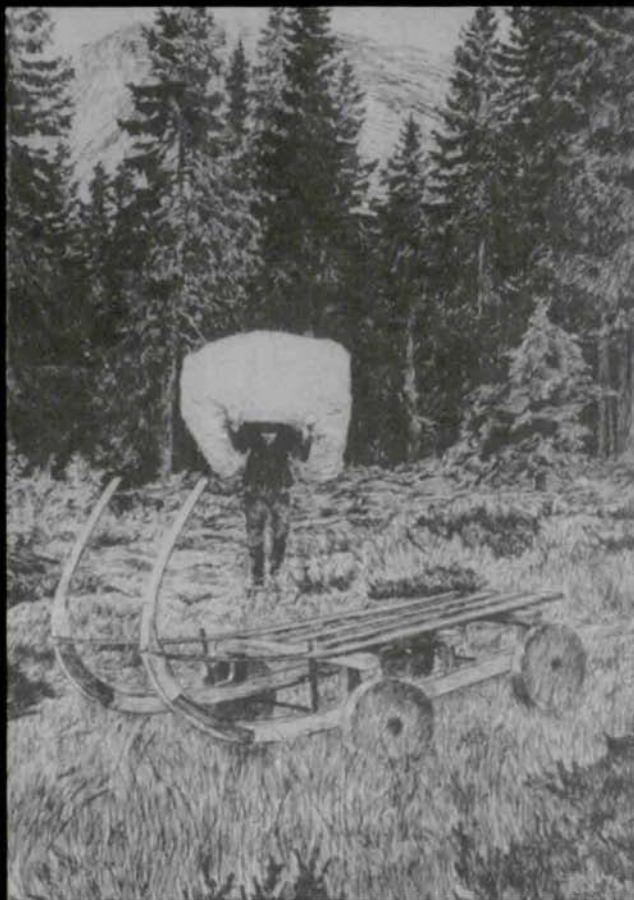
Zjazd na saniach
Hörnerschlittenfahrt vom Kamm
(Schlesien, Talwärts)

EPILOG

Zapraszam na powrót do przeszłości oczami Ericha Fuchsa. Spojrzeniem na Cierpliwość, Dym z komina, Rodzinę, Pracę, Góry Łąki i Zimę. Wszystkie te dary powinny nam przypominać, jak ważne jest dziedzictwo tych terenów, gdzie nasze korzenie zaczęły tu wrastać niecałe 100 lat temu. W 2024 roku wypada życzyć nam wszystkim, abyśmy potrafili korzystać z bogactwa darów, jakie zostawiły dla nas poprzednie pokolenia i abyśmy nie zapomnieli o tych co będą po nas.

A. D. (autor) Przesieka, Kurosiówka - 4 maja 2024 r.

Erich Fuchs (1890-1983) – niemiecki malarz, rysownik i grafik, absolwent Akademii Sztuki w Lipsku. Mistrz szczegółu. Z wyboru mieszkaniac i piewca Sudetów. W 1948 został wysiedlony do Niemiec. W dziedzinie grafiki jeden z najwybitniejszych Sudeckich artystów. Nikt inny nie potrafił grafiką, szkicem czy rysunkiem oddać klimatu życia dawnych lat z wrażliwością malarza i precyzją fotografa. Po wojnie mieszka w Nadrenii Północnej-Westfalii, w 1959 osiada w Marburgu i tam umiera pozostawiając po sobie ogromną ilość prac o wielkim znaczeniu historycznym i etnograficznym. Prace cenione są przez miłośników Karkonoszy po obu stronach granicy za artystyczne podejście do codziennego życia.



Sanie na kołach

(Modry Dul Blaugrund Baude)

Der Radschlitten

(im Blaugrund, unweit der Blaugrund-Baude)